

GŁOS WYBRZEŻA

CENA 20 GR

FRANCUSKIEGO OFICERA

Pamiętnik porucznika N. ukazał się w skrócie we francuskim miesięczniku „Nouvelle Critique”. Ze zrozumiałych względów autor prosił redakcję o zachowanie jego nazwiska w tajemnicy. Tym tłumaczy się fakt, że pod pamiętnikiem znajduje się podpis „Porucznik N”.

Pamiętnik ten stanowi zbiór dowodów zgromadzonych przez naczelnego świadka. Jego autor — oficer armii francuskiej — opisał o tym, co widział w Indochinach. Porucznik N. spędził tam 27 miesięcy. Przebywał w tak dużych miastach jak Saigon i Hanoi, gdzie francuscy kolonizatorzy czują się jeszcze dość pewnie, jak wskazują zapiski, porucznik spędził w innych rejonach Indochin — Annamie, Tonkinie, w rejonie zamieszkałym przez grupę narodowościową taitańską, biorąc udział w walkach francuskiego korpusu ekspedycyjnego przeciwko ludowej armii Wietnamu.

Zapiski z pamiętnika porucznika N. są interesujące nie tylko dlatego, że dają prawdziwy obraz brudnej wojny. Pamiętnik przedstawia jednocześnie autora, jako człowieka który potrafił w końcu trzech tygodni w Indochinach, przeżyć zgniliznę sprężonego reżimu Bao Daj, zrozumieć siłę protestu narodów Indochin, o czym mógł się przekonać na własne oczy.

Skróty, jakie zostały pozostawione w pamiętniku porucznika N. przed wydrukowaniem odnoszą się przede wszystkim do tych fragmentów, które mają drugorzędne znaczenie albo są powtórzeniami rzeczy powiedzianych już wcześniej.

1951 rok, 5 września.

Opuściliśmy Marsylię. Na pokładzie znajduje się ok. 100 oficerów i tyle samo podoficerów. Szeregówców jest bardzo niewiele. Ponad 3 tysiące żołnierzy przyłączyło się do nas w Oranie. Byli to mieszkańcy Algieru i Marokańczycy. Jeden za drugim, gęsto wchodzili po trapie i nagle jakby zapadali się w głąb statku. Byli niezgorzeli obłądani, obwiszeli pakunkami, butelkami, helmami i koszykami z żywnością. Mijając dyżurnego podoficera musieli wyciągać ku niemu rękę, po bilet. Szli z tępych spojrzeń, zgięci pod ciężarem swoich pakunków i wielu z nich nie dostrzegało podoficera. Silne uderzenie pięścią i ordynarne wyzyskanie przyprowadzały takich żołnierzy do przytomności.

Żołnierze rozłożyli się w ładowni. Na pokładzie nie wolno im się pokazywać. Na każdym kroku — wartownicy. Na pokładzie surowo przestrzegano dyscyplinę karną. Co kilka minut rozlegała się słowa kłopoty, megafon przenosił je do kajut, ładowni i na mostki. Rano o godzinie 7 — sprawdzanie stanu osobowego, a następnie ćwiczenia z łodziami zapasowymi.

Francja wysyła do Indochin nowe kontyngenty wojskowe

PARYŻ PAP. 26 maja odbyło się w Paryżu posiedzenie Narodowego Komitetu Obrony.

Komitet wysłuchał sprawozdania szefa sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych gen. Ely na temat sytuacji militarnej w Indochinach.

Pakt militarny między USA a Irakiem

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Kairu: Egipski dziennik „Al-Ahram” stwierdza, że między USA a Irakiem został niedawno zawarty układ militarny, na mocy którego Stany Zjednoczone zobowiązały się do wyposażenia armii irackiej w artylerię ciężką, czołgi, samoloty i inną broń, w ilości wystarczającej do uzbrojenia czterech dywizji.

23 września, Saigon.

Jest to duży port kolonialny. Kwitnie tu zakupstwo i niedza. Liczba oficerów sztabowych jest tu astronomicznie wysoka (powiadają, że w jednym oddziale znajduje się 100 oficerów, a wśród nich 25 wyższych rangi). Oto na

Krew, którą przelewają Francuzi w Wietnamie podnosi kurs akcji na nowojorskiej giełdzie



go czasu ciężko ranny, a komendant miasta zabity. Nawet w biały dzień zapatrzenie oddziałów rozrzuconych w promieniu 20 km od portu odbywa się pod konwojem 15 samochodów, w tym 5 pancernych i 4 piechoty. I to nazywa się solidny punkt oporu w prawie „spokojnej” strefie, jak z zadowoleniem oświadcza mi w sztabie, gdy otrzymałem przydział.

(C. d. n.)

USA nadal naruszają porozumienie rozejmowe w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaosongu: Strona amerykańska w skrzyniach, w których rzekomo znajdowały się „konserwy” przywiozła do Pusanu 106 mózdzierzy. Fakt ten podał do wiadomości na 48 posiedzeniu Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych przedstawiciel Polski, który w swym oświadczeniu powołał się na specjalne sprawozdanie złożone w Pusanie 11 września 1953 roku przez grupę inspekcyjną Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Przywrócić Polsce miejsce w Międz. Zw. Spółdzielczym

LONDYN PAP. W miejscowości Brighton rozpoczęły się obrady dorocznego kongresu angielskiego ruchu spółdzielczego. W kongresie bierze udział 2 tysiące delegatów.

Uczestniczący kongresu olbrzymią większością głosów uchwaliły rezolucję domagającą się od Międzynarodowego Związku Spółdzielczego przyjęcia spółdzielców polskich w poczet członków związku. Popierając projekt powyższej rezolucji delegatka E. Gowing, która bawiła niedawno w Polsce, podkreśliła, że Polska w dziedzinie spółdzielczości osiągnęła w latach powojennych takie sukcesy, o jakie spółdzielczość angielska musiała walczyć dziesiątki lat.

Komentarze zbytnie

Rada przedsiębiorców stołecznych USA stwierdziła ostatnio, że sytuacja w przemyśle budowlanym w Stanach Zjednoczonych jest ciężka i że w ciągu mniej niż sześciu najbliższych miesięcy zostanie zamkniętych 50 tysięcy miejsc.

Redaktor „Journal of Commerce” Ludwick, przemawiając w instytucji szkolenia administracyjnego personelu przedsiębiorstw przy Market University w Milwaukee, oświadczył, że przedsiębiorcy nie powinni liczyć obecnie na rychły koniec kryzysu gospodarczego, jak w 1949-1950 r., jeżeli nie będzie „drugiej Korei”.

Bolskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało oświadczenie, że wyprawy emigracyjnym żołnierzom „Legionu Coudora”, który walczył w Hiszpanii po stronie Franco. W uzasadnieniu ministerstwo podaje, że uczestnicy tej formacji „uchodzili” wprawdzie za ochotników, ale faktycznie byli żołnierzami zawodowymi Wehrmachtu.

Pokój w Indochinach - to rzecz niepodzielna

Oświadczenia rządów oporu Patet Lao i Khmeru

PEKIN PAP. Wietnamska Agencja Prasowa podaje, że premier Sufanuvong w imieniu rządu oporu Patet Lao złożył oświadczenie, w którym zaapelował o przerwanie ognia w całych Indochinach. Oświadczenie to stwierdza m. in.:

Przed przeszło stu laty kolonizatorzy francuscy wtargnęli do Patet Lao. Jesienią 1945 r. naród Patet Lao powstał do walki, aby ująć władzę w swe ręce. W końcu 1945 r. kolonizatorzy francuscy po raz wtóry dokonali najazdu na Patet Lao. Przed osiemnastu laty naród Patet Lao powstał pod kierownictwem rządu oporu do bohaterów walki przeciwko francuskiemu najazdowi imperialistycznym.

Od chwili wybuchu wojny wyzwoleńczej naród Patet Lao, Wietnamu i Khmeru zjednoczyli się przeciwko wspólnemu wrogowi — kolonizatorom francuskim. W dniu 11 marca 1950 r. utworzony został Narodowy Zjednoczony Front Wietnamu, Khmeru i Patet Lao. Naród Patet Lao, podobnie jak narody Wietnamu i Khmeru jest niezłomnie przekonany, że Narodowy Zjednoczony Front Wietnamu, Khmeru i Patet Lao — jest niewzruszony.

W związku z tym rząd oporu Patet Lao oświadcza:

1. Najedźcami w Patet Lao są obecnie kolonizatorzy francuscy, działający według wskazówek i z namowy interwentów amerykańskich;
2. naród wietnamski i rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej są przyjaciółmi narodu Patet Lao;
3. w celu przywrócenia pokoju w Indochinach konieczne jest przerwanie ognia i za wieszenie broni w całych Indochinach;
4. aby znaleźć drogę do przywrócenia pokoju w Indo-

chinach, w obradach konferencji genewskiej winni wziąć udział przedstawiciele Patet Lao i Khmeru.

Również rząd oporu Khmeru opublikował oświadczenie, w którym podkreśla, że narody Khmeru, Patet Lao i Wietnamu szczerze pragną przywrócenia pokoju w Indochinach. Oświadczenie stwierdza, że w swej patriotycznej wyzwoleńczej walce narody Wietnamu, Patet Lao i Khmeru są zespolone w jednolity blok. Oświadczenie podkreśla także, że o ile tylko w jednym z trzech państw indochińskich nastąpi zawieszenie broni, a wojńska francuska pozostana w obu pozostałych krajach, oba pozostałe kraje — wojna nie będzie trwała, a pokój nie będzie trwał.

Podobnie, jak rząd Patet Lao, rząd Khmeru domaga się, aby w obradach konferencji genewskiej wzięli udział przedstawiciele rządów oporu Khmeru i Patet Lao oraz aby przerwanie ognia nastąpiło równocześnie we wszystkich trzech krajach.

Wiec w Londynie z okazji 12 rocznicy układu Anglia — ZSRR

LONDYN PAP. — W dniu 26 bm. odbył się w Londynie rezolucję wywołującą rząd angielski do podjęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim, by zapewnić całkowitą realizację układu angielsko-radzieckiego.

Uczestnicy wiecu uchwalił rezolucję wywołującą rząd angielski do podjęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim, by zapewnić całkowitą realizację układu angielsko-radzieckiego.

Przyjaźń i współpraca krajów obozu socjalizmu źródłem naszych sukcesów

Przemówienie tow. Fr. Mazura na III Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT PAP. Na III Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących wygłosił przemówienie powitalne członek Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Mazur, który powiedział m. in.:

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego serdecznie pozdrawiam III Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących.

Narody nasze od dawna łączy tradycja przyjaźni i wspólnej walki polskich i węgierskich patriotów o demokrację i postęp pod hasłem „za wolność naszą i waszą”. Ale dopiero wyzwolenie naszych krajów z hitlerowskiej niewoli przez Armię Radziecką, wejście na drogę budownictwa socjalizmu pozwoliło przekształcić naszą starą przyjaźń w stałą współpracę i wzajemną pomoc naszych narodów w walce o lepszą przyszłość pokój i socjalizm.

Nowe stosunki, jakie ukształtowały się pomiędzy

naszymi narodami, jak i pomiędzy wszystkimi narodami wielkiego obozu pokoju, do którego przewodzi Związek Radziecki — stanowią nowy typ stosunków między narodami, dotąd w historii nieznany. Te stosunki przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy przyczyniają się do szybkiego rozwoju krajów naszego obozu i nawiązują ich budownictwo socjalistyczne.

Stosunki nasze stanowią jasny kontrast z obrazem panującym w obozie imperialistycznym. Tam tak zwana „współpraca” oznacza brutalny dyktat i depantowanie żywotnych interesów narodów i ich suwerenności.

Zdajemy sobie sprawę, że podlegając wojenni, z kolonialnymi rządnymi USA na czele, snują plany nowych awantur i agresji i nie chcą dopuścić do utraty pokojowych stosunków naszych krajów.

Napady na polskie statki handlowe bandytów czang-kaiszewskich dokonane na rozkaz amerykańskich podległych wojennych są jeszcze jednym przykładem świadczącym, że wrogowie pokoju będą jatrzyć i wytwarzać punkty zapalne, aby nie dopuścić do normalizacji stosunków między narodami.

Nie ulega wątpliwości, że walka naszych krajów z kapitalistycznymi, walka wyzwoleńcza narodów kolonialnych i wysiłki naszego obozu pokoju i socjalizmu okazały się silniejsze niż zbrodnicze intrygi podległych wojennych i pokrzyżują ich agresywne plany.

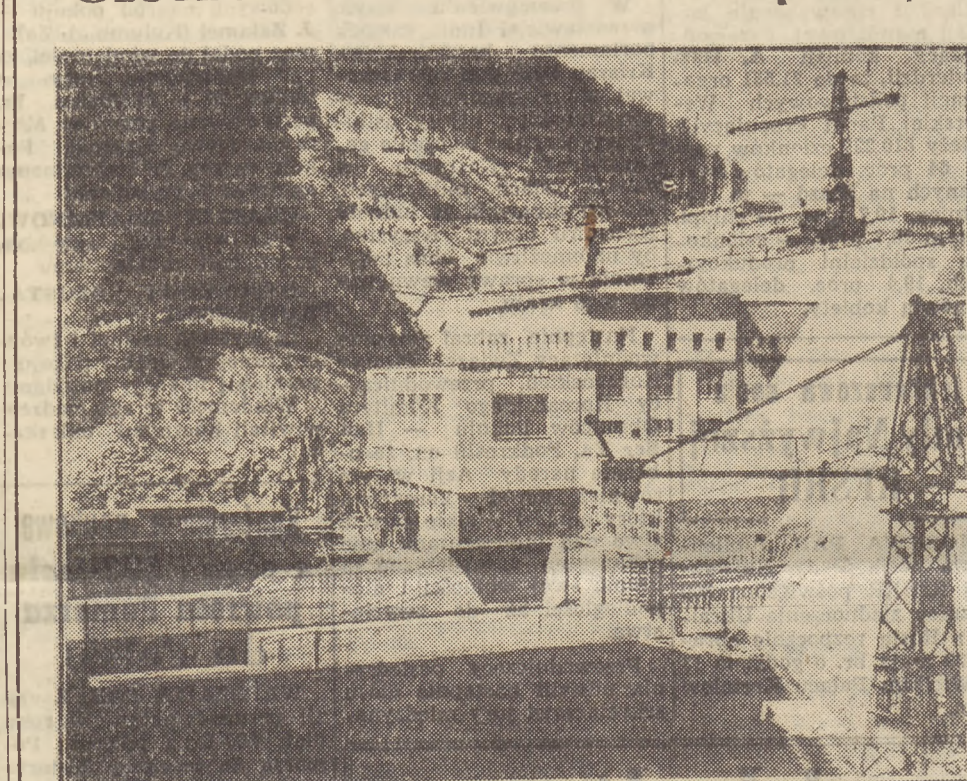
Delegacja nasza z wielkim zainteresowaniem śledzi bieżące obrady waszego zjazdu, aby przekazać naszej partii i polskiemu masom pracującym wasze osiągnięcia i doświadczenia waszej pracy i walki. Wzajemna wymiana naszych doświadczeń jest jednym ze źródeł naszej siły i naszych sukcesów.

Zyczymy waszej partii i całemu narodowi węgierskiemu jak największych sukcesów w budowie szczęśliwej, socjalistycznej ojczyzny.

Niech żyje Węgierska Partia Pracujących!

Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego z narodem węgierskim!

Czechosłowacka budowa pokoju



Układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” godzi w suwerenność i konstytucję francuską

PARYŻ PAP. W Paryżu odbyły się ostatnio obrady grupy wybitnych prawników francuskich poświęcone aspektom prawnym układu paryskiego o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Uczestnicy obrad powzięli uchwałę która głosi:

„1) W dziedzinie międzynarodowej układ prowadzi do zrezygnowania w znacznym stopniu z suwerenności Francji na rzecz organu międzynarodowego, w którym zrezygnowane Niemcy mogą szybko zająć dominującą pozycję.

2) W dziedzinie konstytucyjnej układ stanowi jawny zamach na konstytucję Francji: przewiduje on nie tylko ograniczenie w niektórych szczególnych wypadkach prerogatyw władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej Francji, lecz rzeczywiście przekazanie tych pełno-

W maju oddany został do użytku pierwszy agregat Wiskiej Elektrowni Wodnej na Morawach w Czechosłowacji.

Na zdjęciu: ogólny widok Wiskiej tamy i elektrowni wodnej.

Fot. — CAF.

W CIEŃ DOLARA „GŁOS MA ADOLF HITLER”

Holandia zażądała od bolszewickich władz wydania zbiegłego zdrajcy, zbrodniarza wojennego, Holendra, byłego dowódcy tzw. „holenderskiego SS” — szkalowanego zaocznie na karę śmierci.

I co? Zachodnio-niemiecki sąd najwyższy w Karlsruhe odrzucił niedawno żądanie władz holenderskich. Decyzję tę adnauerowski sąd najwyższy umotywował tym, że zgodnie z „ustawą Führera” z dnia 19 maja 1943 r. ów Ustami adnauerowskich Holender... nie jest wcale sędzią przemawia Hitler.

Holendrem. Przyjęty bowiem w szeregi SS, uznany został za Niemca i oddad... „nie podlega holenderskiemu prawu” (!)

Ważność „ustawy” Hitlera sąd najwyższy w Karlsruhe uzasadnił w ten sposób: „Hitler był ustawodawcą, najwyższym zwierzchnikiem państwa i najwyższym sędzią. Weimarskie ustawy do stały tym samym obalone” (!).

„PIESKIE ŻYCIE”



Rozbł na śniadanie — to codzienny posiłek Boxle, ulicy dzieci z biednych dzielnic bieżnia Mrs Fairchild. „Pieskie życie” mogłoby mu

Prasa brytyjska o zamierzonej podróży labourzystów do Chin

LONDYN PAP. Przyjęcie przez Komitet Wykonawczy Partii Pracy zaproszenia Instytutu Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, aby delegacja Partii Pracy odwiedziła Chin, komentowana jest przez dzienniki angielskie pod kątem widzenia sprzecznosci angielsko — amerykańskich.

„Wizyta delegacji labourzystowskiej — stwierdza w „News Chronicle” — wywołała w Stanach Zjednoczonych

uczucie rozgorzczenia. W USA twierdzą, że wizyta ta jest organizowana nie bez milczącej aprobaty angielskiego ministra spraw zagranicznych”.

„Manchester Guardian” pisze na ten temat: „wysłanie przez jedną z dwóch angielskich partii politycznych swych czołowych działaczy do kraju, którego rząd nie jest uznawany przez Stany Zjednoczone, niewątpliwie wywoła w Waszyngtonie poważne zaniepokojenie”.

Ze ŚWIATA

Indonezja nie weźmie udziału w agresywnym bloku

Wiceprzewodniczący parlamentu indonezyjskiego Arudji Kartajinata oświadczył na konferencji prasowej, że Indonezja nie weźmie udziału w żadnym pakcie, który będzie miał charakter militarny.

Przygotowania wojskowe w USA

Izba Reprezentantów USA uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy, zwiększający na wydatki na obronę w ciągu przyszłego roku finansowego sumy ponad 1,5 miliarda dolarów na budownictwo wojskowe w USA i za granicą. Budownictwo to nie jest objęte budżetem Ministerstwa Obrony USA.

21 sesja Wszechnińskiego Kongresu Związków Zawod.

21 maja rozpoczęły się w Karlsruhe obrady 21 sesji Wszechnińskiego Kongresu Związków Zawodowych. Wśród uczestników obrad odznaczono licznie deputatów z podziwieniami m. in. od związków polskich.

„Pomoc” USA dla Hiszpanii frankistowskiej

Stany Zjednoczone wysygnowały dodatkowo 457 mln dolarów na „pomoc” dla Hiszpanii frankistowskiej. Tak więc w roku budżetowym 1954 Franco otrzymał od USA łącznie 75 mln dolarów.

ZAKOCHANI W KSIĄŻKACH



Na ulicy Długiej w Gdańsku.

Fot. Jerzy Staszewicz.

MOŻE za jakiś rok, a może wczynie, przechodnie, spacerujący „królewską drogą” w Gdańsku, czytać będą napisy na kamiennych tablicach umieszczonych na barwnych kamienicach, mówiące o dawnych mieszkańcach tej najspanialszej z gdańskich ulic. Obok imion królów, burmistrzów, kronikarzy — doczekają się tu wieści o nazwiska Kabruna i Henryka Rosenberga. Dlaczego właśnie ich?

Przy Długim Targu pod numerem drugim na kamienicy, w której rezydował kiedyś Władysław IV, przeczytamy takie słowa: „W tym domu, w wieku XVIII, Henryk Rosenberg, syndyk gdański, zgromadził wielotomowy księgozbiór naukowy”. Przy ulicy Długiej nr 9 inny napis głosić będzie, że „Tu na przełomie XVIII i XIX wieku mieszkał Jakub Kabrun, zbieracz sztuki i książek, który swą bogatą galerię darował muzeum, a księgozbiór bibliotece miasta”.

Gdyby nie ich miłość do książek, nikt by prawdopodobnie nie pamiętał już o tych dwóch gdańskich bibliofilach sprzed wieków. Zapadłoby również w niepamięć imię Bonifacego D'Orri, tulańca, wyganęnego z ojczyzny za swe przekonania, który już jako ślepy starzec, utraciwszy w katastrofie okrętowej przy Wistuli część swej biblioteki, resztę książek darował miastu, przyczyniając się w ten sposób do narodzin gdańskiej księżnicy.

Ród bibliofilów jest tak stary, jak dzieje literatury. Zbierał namierne książki stary Arystoteles, cesarze August, Tyberiusz, Hadrian. Za tego właśnie cesarza tytuł było zbieranie ksiąg, że Herennius Philo napisał podręcznik o „Nabywaniu i wyborze dzieł”. Wydawcy, jak np. rzymscy Sozjusze, zbierali majątki, sprzedając książki pisarzy i poetów, którym nie płacili żadnych honorariów.

Ród prawdziwych miłośników książki nie wymarł. Przeciwnie, w ostatnim czasie powiększa się w Polsce coraz bardziej. Nigdy bowiem jeszcze nie miał tak wspaniałych warunków rozkwitu jak obecnie. Książka, niegdyś dostępna jedynie dla możnych, dziś wydawana w niespotykanych dotąd nakładach, może nabyć każdy. Nie przukwa się jej, jak w średniowieczu, łańcuchami do bibliotecznych pulpitów, nie więzi z rękami klasztornych czy pałacowych księżniczek, nie odradza od człowieka pracy wysoką cenę. Staje się bliska i potrzebna coraz to nowym i liczniejszym rzeszom czytelników, jak serdeczny przyjaciel i towarzyszy, niezawodny przewodnik po nieznanym krańcach literatury, sztuki i nauki. Wychodzi z księgarń na ulice, jest artykułem pierwszej potrzeby.

Na tej samej „królewskiej drodze”, przy której niegdyś mieszkali Kabrun i Rosenberg, stoją dziś — w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” — barwne stoiska z książkami. Zatrzymują się przy nich mężczyźni i kobiety, starsi i młodzie, biorą do ręki tomy w kolorowych i szarych okładkach, wertują kartki, zwracając się do sprzedawców z pytaniami:

— Może ma pan jeszcze egzemplarz „Pamiętki z Celulozy”?
— Poproszę o „Hamleta”...
— Czy jest „Odyseja” Parandowskiego?

Naprawdę rację miał Horacy, pisząc w swej „Sztuce Poetyckiej”:

„Ten wygrywa, co pożytek słodczy, przypłaci, Co czytelnik razem i uczy, i bawi; Sozjusów z bogaci, przez morze przepłytnie I długie, długie wieki przez księgi zastąpi.”

Franciszek Fenikowski

Dziwiata FALA

20 29-30 MAJA 1954

ANNA DIEMIENTIEWA

ZIEMIA NICZYJA

PODWÓRKO... Dla nas, osób dorosłych, jest to zazwyczaj miejsce, o którym najmniej myślimy — ostatni od ciekawych, dzielący nas od domu. Niekiedy znow, zwłaszcza latem, staje się podwórko źródłem odgłosów, przeszkadzających nam w od poczynku po pracy. Denerwuje nas krzyk dzieci, trzaskanie dywanów lub kłótnie sąsiadek. Zamykamy wtedy okno lub udajemy się do innego pokoju — i mamy spokój — przestajemy myśleć o podwórku.

Inaczej, jakże inaczej, wygląda podwórko w oczach dzieci. Dla nich — to prawdziwa „ziemia obiecana”.

Podwórko... Ileż zawiera w sobie tajemnic — nawet to nieduże, czworoboczne, ogrodzone zewsząd ścianami wielopiętrowych kamienic. Ileż jest tu przytulnych miejsc, gdzie można snuć długie, niekończące się rozmowy — ot, takie sobie, o niczym. Za skrzynią ze śmieci można bez przeszkody, długo i zapałaniem grać w „ortia i reszkę”, w karty — a za każdym niepowodzeniem w grze zakląć słarszczyce i strzyknąć śliną — „jak to robią dorośli”. Zakamarki pod schodami nadają się najlepiej do palenia papierosów, sporządzonych z niedopalków walających się na śmietniku. Można tu również czytać kraczące z rąk do rąk książki — poczytanie, o dawno zapomnianych przez nas tytułach. Pokazać ich w domu nie wolno pod żadnym pozorem.

Są podwórka, mające swe

go woda i „poddanych”, którzy mu składają przysięgę na wierność i bezwzględne posłuszeństwo.

Tak, podwórko ma swoje

niezmienne od wieków

prawy i przyzwyczajenia.

Jurkowi rodzice nie odma-

wiają pieniędzy na kino, czy

inne drobne wydatki, a jed-

nak pewnego dnia ojciec

przysłał go, jak wyciągał

mu z kieszeni drobne. Po-

dobny wypadek zdarzył się

w domu rodziców jasnowo-

sego Andrzeja, Władka i wie-

lu innych chłopców z pod-

wórka. Na pytanie rodziców,

dłaczego to robia, odpowied-

zieli milczeniem. Rodzice

przerazili się. Jak to się sta-

ło, że ich syn kradnie? I w

ogóle, co on robi z wolnym

czasem po lekcjach? Co robi

na podwórku? Ktoś z ro-

dziców znalazł więc, która

przewadziła do kłębka. Do-

„Ben-Hura”. Wyjaśniło się,

że to on rozkazywał chłop-

com „zdobywanie” pienie-

dy u rodziców, podstawia-

nie nog, wybijanie szyb itd.

Rodzice zabronili chłop-

com wychodzić na podwórko

i bawić się z „Ben-Hurem”

uważając, że załatwili sprawę

definitywnie i pomyślnie.

Owszem, załatwili. Ale tylko

na jednym podwórku. I na

jak długo? Na dziesiątkach

tyścy podwórki — na tej

„ziemi niczyjej” — nadal

istnieją tajemnicze związki,

nadal dzieci żyją według

własnych, niepisanych praw.

„Ziemia niczyja... Jak zmie-

nić jej prawa? Czym zająć

wyobraźnię naszych dzieci,

aby oderwać je od mętnych,

pornograficznych i kryminal-

nych książek, od łobuzers-

kich wybrzyków, od gry w

karty? Jak skierować ich

umysł na tory takich zainte-

resowań, które będą równo-

ześnie bawić i uczyć? Po-

winny pomyśleć o tym szkoły,

organizacje młodzieżowe i

rodzice. Jest to bowiem ich

wspólna sprawa. Nasza

sprawa.

Umysł dziecka jest bardzo

skomplikowany. Chłopcom

w wieku 10 — 14 lat roją się

niezwykłe przygody. Rozpie-

tywnych sloganów, które już

dawno straciły prawo oby-

watelstwa, zwłaszcz w po-

jeźli. Czyż można ich za-

stać własnymi, przeczytymi

przez siebie sprostaczeniami,

własnym zachwytem lub

urazieniem?

To pięknie, że każdemu

poecie w naszym kraju, gdy

rozgląda się dokoła, nasuwa się słowo „wzrost” — bo to świadczy, że dobrze przygląda się naszemu życiu. Ale gorzej, gdy słowo to powtarza się natrętnie w matych po sobie odstępach, tworząc takie rymy, jak np. w wierszu ob. W. B.: narasta — przetrasta, wyprasta, wzrasta, itd. I w ogóle, rym wierszy przysporzył nam dużo kłopotów. Bo to rym przeważnie gramatyczny: białego — całego, montuje — buduje, nieba — trzeba...

Nie napracowali się auto-

rzy nadsyłanych do redakcji

wierszy. A przecież wszyst-

ko co dobre wymaga praw-

dziwego, rzetelnego trudu.

Pisanie wierszy — także. Nie

wystarczy obrać sobie naj-

bardziej pospolity temat —

wybrać kilku najprostszych,

zużytych sloganów, ułożyć je

w graficzny kształt wiersza,

zapatrzeć rymem — i uwa-

żać pracę za skończoną.

Wielu utworom nie można

właściwie nie zarzucić, po-

za tym, że... nie mają nic

wspólnego z poezją. I język

nienajgorszy, i rym plyn-

ny, i rym taki taki — a jed-

nak... Poezja — to nie re-

jest wydarzeń, ani ich sta-

tystyka. A tymczasem więk-

szość wierszy to rymowany

spis osiągnięć Polski Lud-

owej; a że spis, jak wiemy,

bogaty — nie dziwnego, że

niektórzy autorzy musieli

mu poświęcić wielostronic-

owe poematy. Nie jednak od

siebie, nawet cienia własne-

go stosunku do wielkich

wierszy. A przecież wszyst-

ko co dobre wymaga praw-

dziwego, rzetelnego trudu.

Pisanie wierszy — także. Nie

wystarczy obrać sobie naj-

bardziej pospolity temat —

wybrać kilku najprostszych,

zużytych sloganów, ułożyć je

w graficzny kształt wiersza,

zapatrzeć rymem — i uwa-

żać pracę za skończoną.

Wielu utworom nie można

właściwie nie zarzucić, po-

za tym, że... nie mają nic

wspólnego z poezją. I język

nienajgorszy, i rym plyn-

ny, i rym taki taki — a jed-

nak... Poezja — to nie re-

jest wydarzeń, ani ich sta-

tystyka. A tymczasem więk-

szość wierszy to rymowany

spis osiągnięć Polski Lud-

owej; a że spis, jak wiemy,

bogaty — nie dziwnego, że

niektórzy autorzy musieli

mu poświęcić wielostronic-

owe poematy. Nie jednak od

siebie, nawet cienia własne-

go stosunku do wielkich

wierszy. A przecież wszyst-

ko co dobre wymaga praw-

dziwego, rzetelnego trudu.

Pisanie wierszy — także. Nie

wystarczy obrać sobie naj-

bardziej pospolity temat —

wybrać kilku najprostszych,

zużytych sloganów, ułożyć je

w graficzny kształt wiersza,

zapatrzeć rymem — i uwa-



MICHAŁ SZOLOCHOW

„Za”

...Lukież powrócił do chu-

domu czekała nań nowa bez-

porównania dotkliwsza przy-

króść...

W sieni jeszcze, synowa u-

przedziła go szepem:

— Tato, mamy gości...

— Kogo?

— Polowców i tamten... Je-

dnonki...

Jakub Lukież, nasyławszy

głuchy has Polowców w spari

się bezsilnie o ścianę...

Stare zaczynało się od no-

wa...

Pamiętacie? Tymi słowa-

mi kończyła się znakomita

powieść Michała Szolochowa

„Zorany ugor”.

Jakie będa dalsze losy bo-

haterów tej powieści? — oto

pytanie, jakie zadawało sobie

wielu miłośników dobrej

książki. Odpowiedź udzielił

ostatnio sam Szolochow, ko-

ńcząc drugą część „Zorane

ugoru”.

Z fragmentami nowej książ-

ki wybitnego pisarza radziec

kiego zapoznamy naszych

Czytelników w następnym

numerze naszego dodatku.

A oto tytuły innych po-

zycji, jakie znajdziecie za

tydzień w „Dziwiąt Fala”.

CHARLIE CHAPLIN LAU-

REATEM NAGRODY PO-

KOJU • TAJEMNICA

„LATAJĄCYCH TALERZY”

WYJASNIŁA • JAK PO-

WSTAJE GAZETA • LI-

TERATURA BEZPRAWIA

I ZBRODNI • GDAŃSKIE

KAMIEŃCZYK MOWIA •

SZACHY • CYRULIK

GDAŃSKI.

OTM warto wiedzieć



„Zaduszki dzieci”

Bomba atomowa stała się koniecznością, ponieważ nie dozbiliśmy nie dla ograniczenia nadmiernego wzrostu liczby dzieci. Upośledzone najbardziej ten kraj, który zmużony jest tylko na zakup mleka, a nie armat...

Któż napisał te słowa, których nie sposób czytać bez oburzenia — ludobójca, czy wariat?

Zapamiętajcie sobie: napisał je Paul Rebut — francuski neomaltuzjanista, autor niedźniej książeczki pt. „Za dużo dzieci”. Pragnąc przypodobać się swym amerykańskim „gospodarzom”, fi lozofujący ludobójca rozwodził się nad ich zbrodniczymi planami. Przytoczony powyższy cytat zawiera kwintesencję polityki imperializmu amerykańskiego głoszą ko-

nieczność zmniejszenia liczby urodzeń i nawołując do umiarkowania jak największej liczby ludzi drogą wojen, epidemii i głodu. W parze z ich ludobójczą ideologią idzie zbrodnia działalności.

Dzieci amerykańskich farmerów ze stanu Alabama wiedzą od najmłodszych lat, co to jest głód i niedza. Nie wiedzą one jednak podobnie jak tysiące innych dzieci

USA, co to jest szkoła. Czy-

może być bowiem mowa o

prawdzie, szeroko pojętej

oświecie, w kraju, który 80

proc. budżetu przeznacza na

cele wojenne, a niepełna i

proca budżetu — na oświatę?

Jak obliczyło jedno z amery-

kańskich czasopism, wyda-

ty na oświatę w Stanach Zje-

noczonych są trzy razy mniej

szę, niż na produkcję... ko-

smetykół!

Nie lepiej dzieje się w kra-

KSIAZKI

Ktore na Was czekaja

MIROSLAW ZULAWSKI

»RZKA CZERWONA«

(FRAGMENTY)

O południu nie wydarzyło się nic. Kolumna walczyła ze zmożeniem, upałem i drogą, nie widząc śladu nieprzyjaciela. Kurz, stojący nad drzewami, nie opadał. Zar buchał od zblagalnego nieba, wzrastając z każdą godziną.

Kompania karna Legii osłaniała odwrót. Gémiani z kilkunastu legionistami i karabinem maszynowym zostawali okracając na drodze, później odrywali się, dochodził do głównej kolumny i zostawał znowu. Vietminh czaił się gdzieś niewidoczny, idąc w trop. Po każdym skoku oddziału ubezpieczającego w tył droga pustoszała jednak w chmurach kurzu.

„Whisky” ustawił kaem po raz setny na skraju drogi i patrzył przez celownik. Gdzieś za jakimś krzakami na tej przekletej drodze pisane mu zapewne zginał. Człowiek nad nim nie zaplacił, pies nie zawył. Żadna ręka nie ozdobi nigdy kwiatami zbiorowego grobu w dżungli, niczyje usta nie szepną: „wieczne odpoczywnie”. Pse zycie, psa śmierć najemnego żołdaka, depczącego cudzą ziemię. Po raz pierwszy od wielu miesięcy „Whisky” poczuł, że chwytą go za gardło nieludzka tęsknota za krajem. Droga, która przebywał w krwawym pocie nie była drogą powrotu. Kierunek, w jakim szła kolumna Chartona, był zły.

„Whisky” oparł czoło o rozpalony zamek karabinu i robił krótki rachunek sumienia w obliczu śmierci.

— Masz go znowu — powiedział szeptem Van Hoven.

„Whisky” podniósł głowę. Szczupły chłopak z Vietminhu stał na drodze i jak gdyby czekał. Automat zwisał mu na ramieniu.

— Nie zadają sobie nawet trudu, żeby nas atakować. Czekają aż sami pokładziemy się na drodze i wyzdychamy z gorąca — powiedział ze złością satysfakcją Van Hoven.

Oto fragment pasjonującej książki Zulawskiego „Rzka Czerwona”. Mirosław Zulawski — to jeden z naszych najdłuższych prozaików młodego pokolenia. Jego „Rzka Czerwona”, wyróżniona w ub. roku Państwową Nagrodą Literacką — to powieść o dużej wartości artystycznej i wysoce wartości ideowej. Autorem winiet jest Jan S. Miklaszewski. Cena książki 8 zł. Str. 186. Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.



PARTYZANTKA Aleksander Kobzej

Nr 9.

Gardyn

Zadanie do rozwiązania tylko 7 czytelników „Dziwiata Fali”: Bojarczyk, Bogacz, Polom, Dulicki, Czachowski, Zwartko i Pulczyński.

Nagrody książkowe otrzymują: 1. Kazimierz Zwartko, J. W. 3684, 2. Czachowski, Sopot, Heiska 7, Janusz Bojarczyk, Gdynia, Krasickiego 4/2.

KONKURS BŁYSKAWICZNY

ZADANIE NR 5

A. GALICKI (1904 r.)

MAT W 5 POSUNIECIACH

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 3

1. Hg2+, Kc2; 2. Sf4+; 3. Sg1; 3. Sghx.

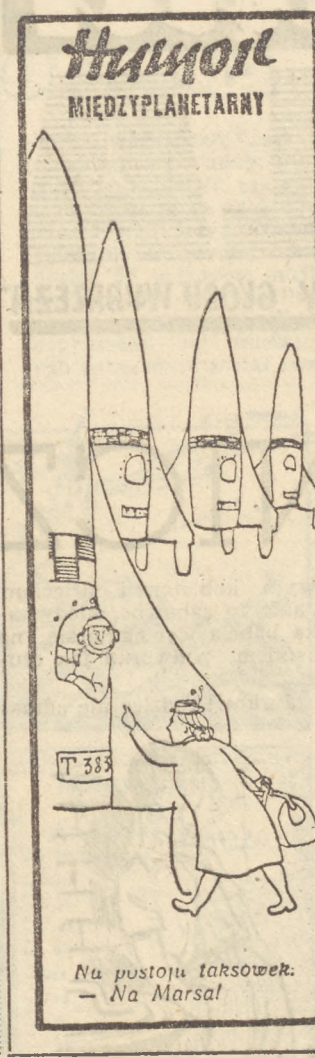
Trafne rozwiązania nadesłał:

Vogel, Kortas, Knyszewski, Chmielewski, Mański, Rudniak, Pulczyński, Czachowski, Schetke, Rolicz, Nowak, Jach, Polom, Włodka, Dulicki, Łanowski, Zając, Nikulski, Zwarra, Łaczyński, Sienió, Galikowski, Negowski, Garbaczewski, Lyczak, Grabba, Gosinski, Wrobel, Zwolinski, Prokop, Sienkiewicz, Henschke, Buzkowski, Reszkówna, Kowalska, Opys, Urbanowicz, Grudziński, Marszałkowski, Serwaczak, Korczył, Marcon, Nagórski, Bogacz i Ziedler.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują: 1. Stefan Łaczyński, Boliszewo, gówiat Wejherowo, Szkoła 11, 2. Zając, J. W. 1851, 3. Gabriela Kowalska, Tczew, Wąska 27.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 4

1. Gg3, h6; 2. f4, Kd5; 3. f5 x mat. Jeżeli: 1. Kb6; 2. Sc8, Ka5; 3. Ge1 x mat. Jeżeli: 1. Sb6; 2. Sf3+, Kc8; 3. Se7 x mat.



Na postój taksówek. — Na Marsa!

LUZIE SREBRNEGO EKRANU

(Dokończenie ze str. 1)

Wielu z nas pamięta, jak w tym roku, kilka dni temu koło budki bileterów na dworcu sopockim. Jan Swiderski gra bowiem w „Zelaznej kurtynie” rolę imperialistycznego szpiega.

— Czy odpowiada panu rola, jaką otrzymał pan w nakręcanym obecnie filmie?

— Owszem — uważam ją za bardzo interesującą. Zresztą — to przecież pasja każdego aktora — wzywać się w coraz to nowe sytuacje i coraz to inne osobowości.

— Dużo szyszyliście o pańskich kreacjach teatralnych. Czy bardziej odpowiada panu praca w filmie, czy w teatrze?

— Trudno odpowiedzieć. Mimo wielu różnic, zarówno teatr, jak i film operują w zasadzie tymi samymi środkami wyrazu — aktorską grą. Tak więc nie widzę pomiędzy pracą aktora w filmie i teatrze większych, zasadniczych różnic. Z jednym tylko wyjątkiem... Gdy w Warszawie występuje w teatrze, mam jednocześnie 1001 obowiązków. Zajmuję mnie i szkoła, i współkierownictwo artystyczne w teatrze Nowej Warszawy, i dziesiątki zebrań, posiedzeń i konferencji. Gdy natomiast „wypożyczam” mnie do teatru „Film Polski” — zajmuję się tylko filmem. Jeśli więc porównam 15-godzinny dzień pracy w Warszawie, z powiedzmy 12-godzinnym na Wybrzeżu — muszę z tego punktu widzenia uznać pracę w filmie za „lżejszą”...

LIDIA KORSAKÓWNA wygląda „w rzeczywistości” tak samo, jak w „Przygodzie na Mariensztacie”. Oczywiście nie nosi barwnego stroju, jaki pamiętamy z filmu, ale jest równie wesoła, sympatyczna i równie — przystojna. W „Zelaznej kurtynie” gra rolę Teresy. Jej filmowym ojcem będzie Adam Mularczyk.

— Jest pani jedną z naszych najwyszczególniejszych aktorek filmowych. Ta

niec, śpiew — to jeszcze w „Mazowszu” — a teraz film... — „A w przyszłości teatr — przerwie Lidia Korsakówna. — Tak, jak zostawiłam „Mazowsze” dla filmu, tak zostawię kiedyś film dla teatru. Chcę studiować w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie i po jej ukończeniu już na stałe poświęcić się scenie. Marzę o roli Balladyny i... śniąccej w „Chorach z urwania”. A jednocześnie chciałabym występować w operetce i tańczyć. Nie wiem jeszcze, jak to wszystko pogodzić.

— W jakim filmie wystąpi pani po nakręceniu „Zelaznej kurtyny”?

— Przypuszczalnie w „Niebieskich drogach”. W lońskim filmie według powieści Janusza Meissnera. Ale to jeszcze muzyka przyszłości. Narazie myślę o jak najlepszym zagraniu w „Kurtynie” — no i o swym nowym mieszkaniu, jakie niedawno dostałam w Warszawie. Muszę tam teraz wyjechać, przeżyć swoje manaki i — jak najszybciej wrócić na Wybrzeże. Może wtedy narazicie poprawi mi pogodę, która teraz tak nam przeszkadza w „Kurtynie” — i może wtedy więcej już będę miała do powiedzenia na temat naszego filmu.

Rozmowę przeprowadził TADEUSZ RAFAŁOWSKI

Zadanie do rozwiązania tylko 7 czytelników „Dziwiata Fali”: Bojarczyk, Bogacz, Polom, Dulicki, Czachowski, Zwartko i Pulczyński.

Nagrody książkowe otrzymują: 1. Kazimierz Zwartko, J. W. 3684, 2. Czachowski, Sopot, Heiska 7, Janusz Bojarczyk, Gdynia, Krasickiego 4/2.

KONKURS BŁYSKAWICZNY

ZADANIE NR 5

A. GALICKI (1904 r.)

MAT W 5 POSUNIECIACH

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 3

1. Hg2+, Kc2; 2. Sf4+; 3. Sg1; 3. Sghx.

Trafne rozwiązania nadesłał:

Vogel, Kortas, Knyszewski, Chmielewski, Mański, Rudniak, Pulczyński, Czachowski, Schetke, Rolicz, Nowak, Jach, Polom, Włodka, Dulicki, Łanowski, Zając, Nikulski, Zwarra, Łaczyński, Sienió, Galikowski, Negowski, Garbaczewski, Lyczak, Grabba, Gosinski, Wrobel, Zwolinski, Prokop, Sienkiewicz, Henschke, Buzkowski, Reszkówna, Kowalska, Opys, Urbanowicz, Grudziński, Marszałkowski, Serwaczak, Korczył, Marcon, Nagórski, Bogacz i Ziedler.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują: 1. Stefan Łaczyński, Boliszewo, gówiat Wejherowo, Szkoła 11, 2. Zając, J. W. 1851, 3. Gabriela Kowalska, Tczew, Wąska 27.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 4

1. Gg3, h6; 2. f4, Kd5; 3. f5 x mat. Jeżeli: 1. Kb6; 2. Sc8, Ka5; 3. Ge1 x mat. Jeżeli: 1. Sb6; 2. Sf3+, Kc8; 3. Se7 x mat.

NA PODBÓJ WSZECHŚWIATA

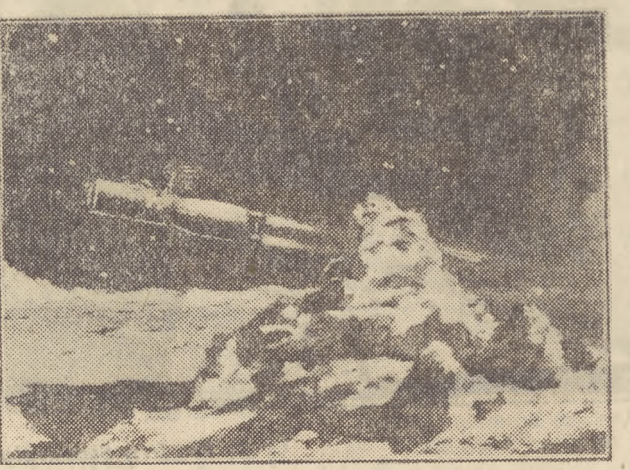
FANTAZJA KTÓRA STANIE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ

RAKIETA i podróże międzyplanetarne — by problemami astronautyki, przy to dla wielu ludzi wciąż jeszcze bajka „z tysiąca i jednej nocy”. W twierdzeniu takim jest oczywiście sporo prawdy; rakieta międzyplanetarna — to rzeczywiście jeszcze bajka. Ale bajka szczególna — której każdy dzień nadaje coraz realniejsze kształty rzeczywistości.

Bajką był kiedyś dla Napoleona okręt parowy, gdy odprowadzał wynalazcę z kwitkiem, aby nie tracił cennej chwili na nowe podboje. A w parę lat później pierwszy okręt, poruszony parą, płynął już po rzece Hudson, przewożąc ludzi i towary.

Fizyka i astronomia, chemia i metalurgia, medycyna i wiele innych nauk zaprzężone zostały do rywania przyszłej rakiety międzyplanetarnej, aby rzeczowo i systematycznie rozwiązać szereg skomplikowanych zagadnień, związanych z istotą ruchu przestrzennego w warunkach całkowicie odmiennych od ziemskich.

Trudności, jakie napotkali uczeni, zajmujący się



Fantazja, która kiedyś stanie się rzeczywistością.

Doświadczenia, uczynione w tym kierunku przez naukę, dają już poważne rezultaty. Przed paru laty dwustopniowa raketa dotarła na wysokość 400 km...

W Związku Radzieckim rozważa się obecnie projekt zorganizowania pasażerskiej komunikacji rakietowej na trasie Moskwa — Karaganda, długości 3000 km, która rakietą przebywałaby w 15 minut.

Urzeczywistnienie tego niezwykłego projektu stanowić będzie olbrzymi sukces techniki. Podróż przewidziana jest częściowo w sferze próżni, na wysokości 500 km, a więc w warunkach „międzyplanetarnych”, do których należą takie „rekwiizyty”, jak np. niska temperatura, zbliżona do absolutnego zera (minus 273 stopnie), czarna noc przy gorącym słońcu, brak uczucia ciężaru — w momencie gdy rakietą lotem bezsilnikowym będzie w drugiej połowie podróży opadać swobodnie na Ziemię.

Dlaczego mówimy o rakiecie, jako pojedździe międzyplanetarnym? Czyżby nie wystarczyły tu samoloty odrzutowe, latające już dziś z szybkością głosu? Rzecz w tym, że dla wszystkich dotychczasowych pojazdów „ziemskich” konieczny jest „środek” ruchu, a więc — powietrze. W sferze próżni działać może tylko silnik rakietowy.

Już 250 lat temu Newton, odkrywca prawa grawitacji powszechnej i autor prawa „akcja = reakcja”, myślał o możliwościach ruchu szlucznego księżyc, stworzonego reka człowieka. Przed 70 laty rosyjski rewolucjonista Kibalczyk, oczekując w cel wieczelnej wyroku śmierci za zamach na cara, nakreślił plan pojazdu rakietowego, pędzonego wybuchami

prochu (Kibalczyk był z zawodu pirotechnikiem). Pół wieku minęło od chwili, gdy Ciołkowski, słynny na całym świecie radziecki pionier silnika rakietowego, dał światu znakomitą, podstawową teorię lotu rakiet.

A my?... My, tymczasem nadal przykuci jesteśmy do naszego globu ogromną siłą grawitacji — i wciąż fantazjujemy na temat podróży międzyplanetarnych.

Dlaczego, przy tak ogromnym postępie nauki i techniki, nie podbiliśmy dotychczas przestrzeni Wszechświata?

Nie ulega wątpliwości, że od czasów Newtona, Kibalczyka i Ciołkowskiego dokonano niezwykłych odkryć w dziedzinie komunikacji rakietowej. W teorii rozwiązano już w zasadzie wszystkie

problemy. W Związku Radzieckim np. wydaje się nawet specjalne pismo, poświęcone technice rakietowej, pt. „Więstnik Rakietnej Techniki”.

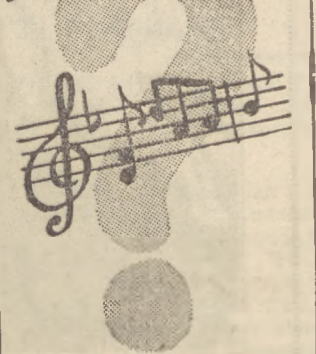
A pomimo to można bez złośliwości powiedzieć: mamy już klaski i oklaski — brak tylko samochodu, żeby wybrać się w zaświaty.

Trudności są olbrzymie. Rakietą „chemiczną”, która jeszcze nie ujrzała światła dziennego — jest już dziś „pojazd” — przestarzały. Dopiero rozwój energii atomowej i wynalazek silnika rakietowego, pędzonego tą energią, przyniosą gruntowny zwrot w sytuacji, prowadząc do szybkiego zrealizowania „rakietowej bajki”.

Ale o tym — przy innej okazji.

E. B.

Nasza piosenka



„Nam piosenka pomaga żyć i budować” — mówią słowa popularnej piosenki radzieckiej, śpiewanej przez młodzież i dorosłych.

To prawda — melodyjna, lekka piosenka jest naszym częstym towarzyszem w pracy i w chwilach wypoczynku.

Na pewno zdarzyło się Wam nieraz, że spodobała się Wam jakaś piosenka, usłyszała w radio, w kinie lub świetlicy. Później zaś, w księgarniach muzycznych i wśród znajomych na próżno szukaćście jej nut.

„Dziwiata Fala” pragnie Wam przysłużyć pomocą. W naszym tygodniowym dodatku, podobnie jak czyniliśmy to dotychczas, będziemy zamieszczać nuty i teksty najpopularniejszych piosenek. Najpierw jednak chcielibyśmy poznać Wasze życzenia. Które piosenki podobają się Wam najbardziej, które z nich chcielibyście przede wszystkim zobaczyć w „Dziwiata Fali”?

Napiszcie do nas o tym. Postaramy się spełnić Wasze życzenia.

„DZIEWIATA FALA”

Cyrylik i Gdański

na Dni Oświaty Książki i Prasy

TEKSTY: Zbigniew Skupiński

RYSUNKI: Eustachy Karłowski

PRAWIE EROTYK

HORYZONT

ZNAMY się od dawna. Po raz pierwszy ujrzałem ją w dziecięcym jeszcze marzeniu. Już wtedy całą siłą niezaprzeczonego serca polubiłem ją. Wie działem, że nigdy się nie rozstaniemy. Dojrzałem pod jej opieką i opieką skrzydłem. Nauczyła mnie kochać i cierpieć. Ufałem jej. Była mi przyjaciółką. Jest po dziś dzień moim nauczycielem. A chociaż ma — jak każda kobieta — swe strony dobre i złe, nie wyobrażam sobie życia bez niej. Żywię do niej uczucie tkliwe, ja — jej wierny wielbielcu.

Długo mi pierwsze głębokie przeżycie. Nie taje, że łączy nas stosunek intymny, lecz uświęcony prawdziwą miłością. To ona sprawiła, że jestem wiecznym miodem, lubię żyć i żyję zawsze całą pełni.

Każdą wolną chwilę jej staram się tylko poświęcić, a w zamian otrzymuję od niej wszystko, na co ją samą stać.

Gdy wczesnym budzę się rankiem, nie pierwsze posenne spojrzenie pada na nią.

I wstaję wtedy, idę do swych zajęć, by mądrość i miłość, której mnie uczyła, choć w części zwrócić lu-



— Książek nie czytam — stwierdził pewien bubek.
— To wrok tylko psuje, a mam niezrównany.
Fakt: świetnie widzi, ale tylko... czubek własnego nosa, przytknięty do ściany.

DWA ŚWIATY

Zaledwie 1 proc. budżetu państwowego) przeznaczają się „USA na oświatę.” (Z pracy)

Oto dwa różne są światy: tam zmierzach, a tutaj poranek. U nas oświaty kaganek, u nich kaganiec oświaty.

NIKTÓRYM GRAFIKOM

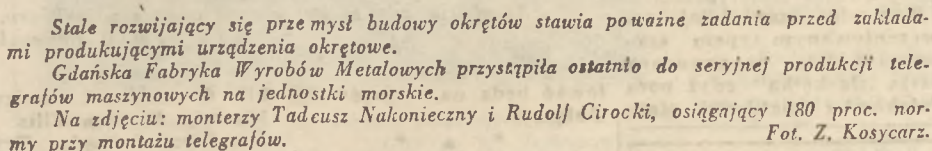
Błądziła u nas książka pod strzechą, bo książek tyle, lecz co za pech: wiesz nie przewidział jednego, że chyba już niedługo nie będzie strzech.

Chwałę zmieniony program radia, posłuchał bym więc Gdańska rad ja. Ale nie dla mnie audycja prześlizgnęła, gdy radiostacja taka eteryczna; uchwytana tylko fala psotna w zasięgu otwartego okna.

Liternik

PRZESTROGA

Kiedys potomni w Gdańsku zaplaczają, dźwigając pomnik mój na piedestał: — Gdy grafomanie Skupiński zaczął, pisać Słomczyński w „Fali” zaprzestają.



Zebranie zarządu odbyło się wkrótce. Jednym, jedynym głosem sprzeciwu był wtedy znówu głos przewodniczącego Puzdrowskiego. Po

po-	Formelacje czuje się	VI, będzie zarabiał ok. 5
do-	nak na siłach, aby już teraz	wiecej na godzinę, a p
sz-	przystąpić do egzaminu. Mu-	tego wzrośnie też odpow
un-	si się trochę poduczyć. Za	nio jego stawka akordot
	Kilka miesięcy na pewno bę	
	dzie ubiegał się o dalszy	
w	awans, który dzięki wpro-	Dla starszego rewid
ze	wadzeniu nowego systemu	wagonowego Stanisława
kie-	plac w kolejnictwie dla każ	chlińskiego tegoroczne św

— dego jest teraz dostępny
wo- zależy przede wszystkim
zek kwalifikacji.
reg Komisja kwalifikacyjna
ien parowozowni na Zaspie
za- rące pełne roboty. Tak

Poważne osiągnięcia i duży wkład w przygotowanie

Stale omawianie spraw
nłodzieżowych na egzekuty-
wie KZ oraz na egzekuty-
wach i zebraniach oddziało-
wych i organizacji partyj-
nych, dawanie wskazań ak-
tywistom ZMP i kontrolowa-
nie ich pracy, troska
wzrost poziomu politycznego
aktywności ZMP i całej orga-
nizacji młodzieżowej — to
pilne zadanie partyjnego ko-
rownictwa w Elbląskich Zak-
kładach Mechanicznych.

A. Ł.

Członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego MA RIA GÓRNIKOWA jest córką robotnika folwarcznego z powiatu krośnieńskiego. Za wzorowe wywiązanie się z obowiązków względem ludowej ojczyzny na indywidualnym gospodarstwie została ona od-

spółdzielcy w Lebieńcu ukończyli akcję wiosenną. Obecnie robią zapasy torfu, a już dziś rozpoczyna się...

Dla starszego rewidenta
wagowego Stanisława
chlińskiego tegoroczne św

Mu jednak poprzestać na
wzięto tychczasowych osiągnięci

do- — tłumaczył nam tow.
ach. drasiak. — Tak zaraz w

Je- szym kolejniętwem.
ięc, Łagowski

Wydawca RSW „Prasa” — Redaguje Kolegium — Redakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. — Red. Naczelny tel. 315-72 — Sekretarz Redakcji tel. 350-41. Dział Miejski 350-41. Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami. Red. nocna 335-57. — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia na prenumeratę zakładawców PPK „Ruch”. Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładawcy 3,50. — Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” — sekcja eksportu, Warszawa, al. Jerozolimskie 119, tel. 803 05 — Druk GZG Gdańsk, Nr zam. 1632 — W-5-11160.